



tekst

ŁUKASZ CZECHYRA

redaktor wydania

Zanim na dobre zapomnimy o wakacjach, chcielibyśmy jeszcze raz wrócić do muszelek i morza. Nie będziemy jednak pisać o pięknych plażach i błogim lenistwie. Chcemy opowiedzieć o ołtarzach z kamieni, noclegu na posadzce i szukaniu Boga w dalekiej Hiszpanii. O Camino de Santiago, które nigdy się nie kończy, na s. IV-V. W dzisiejszych czasach społeczeństwo często wymaga, by nasza wiarę zostawić w domu. Na s. III Tomasz Nakielski opowiada o ruchach katolickich w archidiecezji warmińskiej – przystaniach dla ludzi wierzących.

Każdego roku we wrześniu parafie w archidiecezji pustoszeją – każdy, kto ma wystarczające siły, wybiera się na **tradycyjną warmińską pielgrzymkę, zwaną „łosierą”**. Nieważne, czy pieszo, rowerem, czy samochodem.

Nie ma znaczenia, czy wstać trzeba o 4 rano, czy może nawet wyjść z domu dzień wcześniej. W Gietrzwałdzie zawsze są tysiące wiernych.

Abp Tadeusz Kondrusiewicz, metropolita mińsko-mohylewski, był wzruszony, kiedy podczas procesji z obrazem Matki Bożej Gietrzwałdzkiej ludzie klękali i oddawali pokłon. – Tego już się w świecie nie spotyka.



Wierni przynieśli plony swojej pracy: chleb, owoce, warzywa i miody

Widać po was, że przyszlście tu dla Maryi – mówił.

– Przyszlśmy ofiarować Matce Bożej owoc naszej pracy i prosić ją o błogosławieństwo na nadchodzący rok. Na Nią liczymy najbardziej – mówili rolnicy, którzy przyszl z wieńcami, owocami, warzywami, miodami i ziarnami.

– Jest nas tu wiele, różnimy się od siebie, ale każdy z nas ma wspólne imię, które brzmi: chrześcijanin

– głosił w homilii abp Kondrusiewicz. – Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, jakimi jesteśmy chrześcijanami. Tak nazywają siebie zapewne też ci, którzy krzyczą, żeby schować krzyże do kościołów – przemawiał do zebranych. – My musimy być takimi chrześcijanami, którzy po wyjściu ze świątyni będą autentycznymi świadkami chrześcijaństwa. Takich ludzi potrzebuje dziś świat.

lukasz Czechyra

Solidarni w biegu



OLSZTYN–WARSZAWA. Pieszo, rowerem albo handbike'iem. Najważniejsze, że razem

Już po raz 5. Akcja Katolicka Archidiecezji Warmińskiej, we współpracy z Zarządem Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „Solidarność”, Warmińsko-Mazurskim Sejmikiem Osób Niepełnosprawnych i Stowarzyszeniem Osób Represjonowanych „Pro Patria”, zorganizowała Sztafetę Pamięci im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki. – To sztafeta radości i wdzięczności. Ja biegnę dla moich koleżanek, więzionych razem ze mną, i dla męża – opowiada Anna Niszczyk, działaczka „S”. – Biegniemy razem: młodzi ze starszymi, zdrowi z niepełnosprawnymi. To jest prawdziwa solidarność – mówi. Sztafeta rozpoczęła się Mszą św. w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie, gdzie ks. Popiełuszko odprawił swoją drugą Mszę prymicyjną.

Straż pamięta

OLSZTYN. 11 września w Olsztynie o godz. 19, w 9. rocznicę zamachów na nowojorskie wieże World Trade Center, gdzie zginęła największa liczba ratowników straży pożarnych, pogotowia, policjantów i innych służb, odbył się uroczysty Apel Poległych pod pomnikiem Pamięci Poległym Strażakom. Wspomniane tragiczne wydarzenia spowodowały, że w 2002 r. znalazła się grupa inicjatorów budowy tego pomnika. Powstawał w latach 2005–2006. Ówczesny komendant wojewódzki PSP bryg. Grzegorz Kniefel, ówczesny komendant miejski bryg. Grzegorz Matczyński oraz były komendant wojewódzki płk poż. Stanisław Mikulak to osoby, które doprowadziły do powstania komitetu honorowego budowy pod przewodnictwem ks. abp. Edmunda Piszczka. To szczególne

dla ratowników miejsce, gdyż są tu również tablice upamiętniające 22 strażaków naszego regionu, którzy od roku 1945 stracili życie, niosąc pomoc potrzebującym. Gośćmi uroczystości byli przedstawiciele władz lokalnych z prezydentem Olsztyna Piotrem Grzymowiczem, przewodniczącym Rady Miasta Zbigniewem Dąbkowskim, a także komendanci i funkcjonariusze PSP, Straży Miejskiej, pogotowia ratunkowego, ZSP Michelin Polska, przedstawiciele innych służb i podmiotów ratowniczych. Po raz pierwszy w uroczystości wzięły udział dzieci strażaków PSP i OSP. Nie zabrakło przedstawicieli zarządów Ochotniczych Straży Pożarnych województwa warmińsko-mazurskiego.

Kpt. Szymon Kokot-Góra,
st. kpt. Sławomir Filipowicz



Pamięć o tragicznych wydarzeniach w WTC jest pielęgnowana wśród warmińskich strażaków

Płatki róż na zdrowie

OLSZTYN. Franciszkanie z parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Olsztynie celebrowali wspomnienie bł. Anieli Salawy, patronki Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w Polsce. W uroczystościach wzięł udział ks. Rafał Salawa, który wraz z całą wspólnotą klasztorną z ojcem gwardianem Danielem Pliszką na czele modlił się o rychłą kanonizację bł. Anieli Salawy. O. Zygmunt Fiałek-Laskowski (asystent FZS) wraz z bratem Rafałem z III Zakonu poprowadzili adorację Najświętszego Sakramentu z odśpiewaniem Godzinek ku czci

bł. Anieli Salawy. Podczas Mszy św. ks. Rafał, bliski krewny błogosławionej, poświęcił obraz Anieli, który ufundowały wspólnoty FZS i Rycerstwa Niepokalanej, a namalowała artystka z Solca Kujawskiego Emilia Czupryńska. Poświęcono również płatki róż, które – według tradycji i wiary parafian – mają uzdrawiające działanie z różnych chorób i dolegliwości. Na zakończenie ks. Rafał poprowadził nabożeństwo, podczas którego zgromadzeni na uroczystościach ucałowali relikwie bł. Anieli.

Br. Rafał Czyczyn-Egiert FZS

Integracja na całego



W ramach programu integracji terenów wiejskich w Szczeciniaku, Chojnicy i Solance mieszkańcy wysprzątały swoje wioski

SROKOWO. Z inicjatywy samorządowców i przy ogromnym zaangażowaniu mieszkańców Szczeciniaka, Chojnicy i Solanki zorganizowano spotkania integracyjne z wykorzystaniem funduszu sołeckiego na 2010 rok. Nad całością przedsięwzięcia czuwała Alicja Kamińska, radna gminy Srokowo. Najpierw do dzieła przystąpił Szczeciniak. Już na początku sierpnia pod hasłem: „Szczeciniak odnowimy i festyn zrobimy” rozpoczęły się prace porządkowe na terenie wsi i przydomowych posesjach. Wykoszono chwasty, odmalowano przystanek autobusowy, przygotowano miejsce festynu i ogniska. Po kilku tygodniach mieszkańcy Szczeciniaka mogli już cieszyć się efektami swojej pracy. Ostatnio zorganizowano festyn sportowo-rekreacyjny, połączony z ogniskiem

i pieczeniem kiełbasek. Pogoda dopisała, humory również. Program artystyczny zaprezentowały dzieci uczestniczące w zajęciach świetlicy środowiskowej, której opiekunem jest Agata Hoszkiewicz.

Kolejne spotkania, mające na celu integrację mieszkańców poprzez wspólne działanie, odbyły się w Chojnicy. Wykoszono boisko i pobocze drogi prowadzącej ze wsi do drogi asfaltowej, pozbierno śmieci, uporządkowano teren wokół przystanku, pomalowano wiatę. Podsumowanie wspólnych działań nastąpiło podczas festynu.

Tym samym śladem poszli mieszkańcy Solanek, którzy zorganizowali wspólną zabawę. Zaproszenie na uroczystość przyjęli kapłani parafii Srokowo – ks. prał. Kazimierz Sawostianik i ks. Paweł Kaczmarczyk. Festyn został poprzedzony wcześniejszymi pracami porządkowymi na terenie miejscowości, m.in. skoszono trawniki, uporządkowano posesje, pomalowano przystanki, zasadzono krzewy na osiedlu. Ponadto pod kierunkiem Agaty Łaty wykonano oryginalną dożynkową dekorację.

Alicja Kamińska



Na uroczystościach w parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Olsztynie obecny był ks. Rafał, bliski krewny bł. Anieli Salawy

POŚLANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Piętnego 22, 10-006 Olsztyn

TELEFON (89) 524 71 62

REDAGUJA: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798, Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989, Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993

Ruchy kościelne na Warmii przed październikowym Forum Ewangelizacyjnym

Bierność staje się winą

O wspólnych planach świeckich katolików, trudnościach wyznawania wiary i współpracy z biskupem z **Tomaszem Nakielskim**, przewodniczącym Rady Ruchów Katolickich Archidiecezji Warmińskiej, rozmawia ks. Piotr Sroga.

Ks. PIOTR SROGA: W poprzedniej kadencji był Pan wiceprzewodniczącym, a obecnie jest przewodniczącym Rady Ruchów Katolickich. Jaki cel przyświeca działalności tej struktury? Przecież każda ze wspólnot ma odmienne zadania i różne miejsce w życiu Kościoła.

TOMASZ NAKIELSKI: – Rada Ruchów nie może być dodatkowym ruchem albo jakimś „superruchem”. Jest to po prostu płaszczyzna spotkania różnych wspólnot, istniejących w Kościele katolickim na terenie archidiecezji. Spełnia kilka ważnych funkcji. Po pierwsze – zależy nam na integracji środowisk katolickich. Chodzi o to, żeby ludzie działający w różnych stowarzyszeniach mogli się spotkać, a także poznać specyfikę i charyzmaty innych wspólnot. Drugą funkcją jest koordynacja działań. Często dzieje się tak, że kilka ruchów w tym samym czasie organizuje ważne przedsięwzięcia. Wtedy nie bardzo wiadomo, z czego skorzystać, w czym wziąć udział. Mamy zamiar opracować kalendarz wydarzeń, organizowanych przez poszczególne ruchy. Może w oparciu o stronę internetową archidiecezji warmińskiej? Następną funkcją rady jest wymiana informacji. Staramy się zapraszać na nasze spotkania ludzi odpowiedzialnych za ważne sektory życia archidiecezji, aby zapoznać się z tym, co jest planowane na najbliższy czas. Na przykład ks. Roman Lompa, dyrektor Caritas, opowiadał o specyfice działalności charytatywnej na terenie Warmii i Mazur. Zastanawialiśmy się wtedy, jak się włączyć w te inicjatywy.

Jesteście częścią struktur Kościoła na Warmii. Jak wyglądają relacje

ruchów z Kościołem hierarchicznym?

– Na naszym spotkaniu był obecny abp Wojciech Ziemia, który mówił m.in. o posłannictwie świeckich. Jesteśmy w stałym kontakcie z ks. Arturem Ogłędzkim, kanclerzem kurii. Jest to bardzo ważne, aby relacje ruchów z hierarchią Kościoła były dobre. Ks. Artur mówi nam o wydarzeniach, którymi żyje archidiecezja warmińska. Przedstawia nam także oczekiwania, jakie kierowane są do ruchów. To jest kolejna funkcja rady – w różnorodności dostrzegać jedność. Pamiętajmy bowiem, że tworzymy jeden Kościół, a nie kilkadziesiąt pojedynczych Kościołów.

Jednym z zadań wspólnot i stowarzyszeń religijnych jest formacja. Potrzeba dziś świeckich świadomych swojego miejsca w Kościele i społeczeństwie. Czy Rada Ruchów podejmuje to wyzwanie?

– Staramy się, żeby każde spotkanie było połączone z wykładem formacyjnym. Centrum duchowym spotkań i inicjatyw skierowanych do ruchów jest Kalwaria Głotowska. Tam odbywają się rekolekcje, spotkania i warsztaty dla wszystkich wspólnot warmińskich. Niestrudzonym organizatorem tych inicjatyw jest ks. Marek Proszek, poprzedni przewodniczący, a obecnie wiceprzewodniczący rady. Od jesieni chcemy położyć akcent na formację modlitewną i społeczną. W najbliższym czasie – od 8 do 10 października – odbędzie się Forum Ewangelizacyjne. W programie występy zespołów, warsztaty artystyczne, przegląd zespołów i przedstawień ewangelizacyjnych. Formacja dotyczy, co jest dla mnie bardzo ważne,



– Bez zaangażowania ludzi świeckich nie da się wypełnić misji ewangelizacyjnej Kościoła – mówi Tomasz Nakielski

zaangażowania w życie społeczne. Czasy są takie, że nie można tego wymiaru wiary lekceważyć. To Jan Paweł II stwierdził, że bierność staje się winą.

Ile ruchów należy obecnie do rady?

– W radzie zrzeszonych jest ok. 35 ruchów. Około, bo ta liczba jest płynna. Jedne ruchy zanikają, inne powstają. Kilka organizacji nie chciało włączyć się w nasze struktury. Ruchy należące do rady mają różny charakter. Na przykład jest wspólnota „Benedictus”, reprezentująca duchowość benedyktyńską, Wspólnota Dobrej Śmierci, Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek i Położnych, Ruch Światło-Życie, Towarzystwo TP KUL i wiele innych. Co do liczności członków poszczególnych ruchów, jest to bardzo zmienne. Trudno jednoznacznie policzyć. Jednymi z bardziej licznych są: Ruch Światło-Życie, Akcja Katolicka, Odnowa w Duchu Świętym, „Civitas Christiana”.

Czy przynależność do ruchów łączy się obecnie z jakimiś trudnościami?

– Nie należy narzekać, ale żyjemy w trudnych czasach dla ludzi, którzy są wierzący i mają ideały. Istnieje także społeczna presja, aby zostawiać swoją aksjologię w domu, żeby się z nią nie ujawniać. A jednocześnie jest jakaś tęsknota metafizyczna za porządkiem moralnym wśród ludzi. Ruchy w tej perspektywie są przystanią, która może pomóc ludziom wierzącym nabrać sił i wewnętrznie się odbudować. Pewnym problemem jest zamykanie się w salce katechetycznej lub w kościele. Wychodzi się wtedy z założenia, że świat na zewnątrz jest zły. Ale o taką postawę chodzi środowiskom wrogim Kościołowi, które chcą wypchnąć katolików z życia publicznego. Trzeba też powiedzieć, że ruchy dają szansę odpoczynku, wzrostu duchowego, pogłębienia formacji. Często ludzie zatrzymują się na edukacji religijnej ze szkoły podstawowej. Zaangażowanie we wspólnoty ma także wymiar kościelny. Bez zaangażowania ludzi świeckich nie da się wypełnić misji ewangelizacyjnej Kościoła. Świeccy – o czym wielokrotnie mówił Jan Paweł II – pójdą tam, gdzie kapłan nie dotrze. Przede wszystkim do centrum życia rodzinnego.

Jest Pan także przewodniczącym Oddziału Olsztyńskiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Jaki jest wkład w działalność formacyjną katolików na Warmii?

– Nasze stowarzyszenie stawia sobie za cel niesienie treści ewangelicznych w życie społeczne i kulturalne. Chodzi przede wszystkim o aplikację katolickiej nauki społecznej do życia społeczno-politycznego. Działamy na trzech polach: samorządowym, kulturalnym i promocji poprawnej wizji rodziny. Służą temu organizowane przez nas wykłady, wystawy, konkursy oraz publikacje książkowe. Obecnie „Civitas Christiana” zrzesza w naszym regionie około 300 osób.

OLSZTYN— SANTIAGO DE COMPOSTELA.

To szlak,
na którym
można spotkać
samotność.
W niej odnaleźć
siebie i Boga.
A tym,
co pozostaje,
jest pragnienie
ciszy, która
przemawia.
Bo **na Camino
nie da się uciec
od siebie.**

tekst

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

kkozlowski@goscniedzielny.pl

Olsztyńskie Duszpasterstwo Akademickie skupia tysiące studentów. Spośród nich 5 osób zdecydowało się na niezwykłą pielgrzymkę: ks. Piotr Dernowski i czwórka młodych ludzi – Joanna Szablińska, Anna Perkowska, Emilia Zapadka i Paweł Poźniak.

– Camino de Santiago, czyli Droga św. Jakuba, jest zupełnie inną pielgrzymką niż te, które odbywają się w Polsce. Bo Camino to droga z sobą i Bogiem. Twarzą w twarz – mówi ksiądz Piotr.

Kiedy na początku sierpnia wsiadali do samolotu, by dotrzeć do Hiszpanii, byli pełni obaw i rozterek. Bo wybrany przez nich szlak – Camino del Norte (Szlak Północny) – to 700-kilometrowa, droga prowadząca przez rozgrzane plaże, wijąca się wśród wysokich klifowych brzegów, przecinająca eukaliptusowe lasy i zanurzona w galicyjskiej mgłę. Po miesięcznej wędrówce dotarli do celu. I choć pielgrzymka była ciągłym zmaganiem się z sobą, stała się w ich życiu największym cudem.

Grób św. Jakuba

Do Santiago de Compostela prowadzi wiele szlaków. Przeci-



Jeden wielki uścisk Boga



Zdarzało się, że przed Mszą św. trzeba było znaleźć ołtarz. – Bywało, że robiliśmy go z kamieni. Prosty, twarde, nasz. Tak odprawiałem Msze św. – mówi ks. Piotr Dernowski
U GÓRY: Na Camino to nie słońce budzi pielgrzymów, ale pielgrzymi witają je w trakcie drogi

nają one całą Europę (jeden z nich przechodzi przez Olsztyn), by w końcu zbiec się u drzwi katedry, w której złożono – według legendy – ciało św. Jakuba Apostoła.

Według wizerzeń i przekazów, św. Jakub Starszy (lub Większy) głosił słowo Jezusa właśnie na Półwyspie Iberyjskim. Następnie powrócił do Jerozolimy, by zostać jej biskupem. W 44 roku został ścięty przez Heroda Agryppę, a jego ciało zostało przeniesione na łódź, którą aniołowie przenieśli do wybrzeży Hiszpanii. Tam został złożony w grobie, który dziś można odwiedzać w Santiago de Compostela.

– A pierwsze kroki na Camino postawiliśmy w Bilbao – mówi ks. Piotr.

To jest szczęście

Początkowo chętnych na odbycie pielgrzymki było znacznie więcej. Gdy jednak dowiedzieli się, co to Camino, zrezygnowali. – Myśleli, że plecaki będą przewożone. A tu nie. Wszystko trzeba nosić, prać ubrania, gotować. No i okropne odciski, ból stóp i łydek – wspomina ks. Piotr. Dzięki temu każdy z nich doświadczył, jak niewiele człowiekowi potrzeba do tego, by być szczęśliwym.

– Okazało się, że większość rzeczy, którymi otaczamy się na co dzień, jest zbędna. Że wstarczy plecak, znaleziony po drodze kij. Człowiek ucz się pokory wobec swoich potrzeb. I nie ma tu miejsca na kaprysy. Bo co? Po-

wiem, że mnie coś boli? Ktoś odpowie: „Też mnie boli”. Ale z drugiej strony jesteśmy sobie dani, by nawzajem sobie pomóc, ujrzyć kogoś, kto jest w potrzebie – dodaje Anna.

Boże znaki

Codzienną drogę rozpoczęli od Różańca. Później każdy samotnie i swoim tempem przemierzał szlak. – Umawialiśmy się, że spotykamy się w jakimś miejscu na posiłek. Później wyznaczaliśmy schronisko, w którym będziemy spać – mówi Paweł.

– To jest typowe dla Camino. Każdy idzie swoim rytmem. Kiedy czuje, że potrzebuje refleksji, zatrzymuje się, rozważa Pismo Święte, modli się, szuka odpowiedzi – tłumaczy Anna.

Szlak Północny jest niezwykle malowniczy. Większa jego część prowadzi wybrzeżem klifowym, z którego roztaczają się niezwykle widoki. Droga była trudna. Trzeba było często wspinać się na wysokie brzegi. Ale jak już się weszło na górę, widok oceanu i rozpryskujące się o skały fale dawały poczucie wolności. – Miałem wtedy niezwykle poczucie bliskości Boga. Piękno przyrody łagodziło ból nóg i zmęczenie. Bo Szlak Jakuba uczy wrażliwości i jednocześnie czujności w odczytywaniu znaków – wyznaje ks. Piotr.

Droga wyznaczona jest żółtymi strzałkami i umieszczonymi w różnych miejscach muszlami. – Muszelka na skałach, na drzewie,

gdzieś na schodkach, na ścianie budynku. To znaki, które pozwalały nam bezpiecznie iść. Bóg, poprzez ludzi, wyznaczył taki szlak. I trzeba mieć ufność, bo pielgrzym to ktoś, kto pozwala się prowadzić. Odczytuje znaki. I ci napotkani ludzie, którzy czasami pojawiali się na naszej drodze niczym aniołowie... – mówi ks. Piotr.

Język miłości

Zdarzało się, że wszystkie miejsca w schronisku były zajęte. – Jednak Opatrzność czuwała nad nami. W Santander, dzięki uprzejmości tamtejszego proboszcza, spaliśmy na kamiennej posadzce w zakrystii katedry – mówi ks. Piotr. I wspomina inny wieczór, kiedy szukali noclegu. Chodzili od schroniska do schroniska. Bezskutecznie. – Poszliśmy do pobliskiego kościoła. Idąc, zobaczyłem, że obok niego jest klasztor. Weszliśmy. Zacząłem mówić, że jestem księdzem, że jesteśmy pielgrzymami i prosimy o nocleg. Jednak gospodyni odmówiła, mówiąc, że to zakon zamknięty, nie można nikogo wpuszczać. Zresztą odczualiśmy niedowierzanie z jej strony. Siedliśmy pod kościołem. Wziąłem różaniec w dłoń. Wstąpiło w nas zniechęcenie – opowiada ks. Piotr.

– Myślałam wtedy: „Hej, Panie Boże, i co teraz? Tak nic? Tylko na tyle Cię stać?”. Po chwili otrzymałam odpowiedź – wspomina z uśmiechem Anna.



Podeszła do nich siostra zakonna. Zapytała, kto jest kapłanem. Później zaprosiła wszystkich do budynku. Dostali na nocleg dwa pokoje gościnne. W kaplicy odprawili Mszę św. Zanim rankiem wyruszyli w drogę, siostry poczęstowały ich kawą i ciastem. Nie chciały przyjąć dziękczynnej ofiary. – Siostry mówiły jedynie po hiszpańsku. My nie znaliśmy tego języka. Dogadywałam się pojedynczymi słowami, gestami. I jest to przedziwne, że nie mieliśmy problemów ze zrozumieniem siebie nawzajem. Nawet zrozumiałem, jak siostra tłumaczyła, że to za sprawą języka miłości – wspomina ks. Piotr.

Muszla, symbol Szlaku św. Jakuba

Droga, która zmienia

– Szczególny był ostatni tydzień, kiedy docierało do nas, że zbliża się kres pielgrzymowania, czas rozstania i powrotu do codzienności. Miałem refleksję, że moje całe życie jest drogą, że muszę wrócić do swoich obowiązków i co dzień szukać znaków od Boga. Przecież On rysuje mi strzałki, daje znaki, bym szczęśliwie doszedł do życiowego celu. Bo celem Camino nie jest katedra w Santiago de Compostela, a uświadomienie sobie, że nie droga jest trudnością, a trudności są drogą – mówi ks. Piotr.

– Ta wędrówka była dla mnie jak jeden wielki uścisk Boga. Czyli rodzący się wewnętrzny spokój, zachwyt nad przyrodą, nad ludźmi. Cieszyły mnie droga, deszcz, słońce. Każdy moment. Codzienna Msza św., otrzymywane słowo Boże. To, że zostawia się daleko problemy, rzeczy, do których jesteśmy przywiązani, i nawet samą rodzinę, pozwala nabrać dystansu. Do domu wróciłam silniejsza. Choć przyznaję, że tęsknię za rytmem życia

na Camino. Bo w życiu codziennym ciągle trzeba zabiegać o czas dla Boga. Tam po prostu wyciągało się różaniec. Bóg sam nas tam znajdował. Tutaj, w codzienności, trzeba Go szukać. Myślę, że każdy, kto przeszedł ten szlak, powie, że Camino się nigdy nie kończy. Ono codziennie trwa – zaznacza Anna.

– Do Santiago wybierałem się z przyjacielem 5 lat. Kiedy dojrzało to we mnie, on złamał nogę. Wydawało się, że po planach. Jednak znalazłem się na Mszy św. w kościele akademickim, na której ks. Piotr Dernowski namawiał do tej pielgrzymki. Tak trafiłem na szlak. I na nim odnalazłem czas dla siebie. Godziny samotnego marszu, odkrywania siebie i rozmów z Bogiem. To było jak wyjście na pustynię. Camino jest jak życie w pigułce – człowiekowi towarzyszą różne odczucia, gniew i radość, ból i szczęście. Wiem, że w każdym, kto słyszy takie wyznania, budzi się pragnienie drogi, pustyni, na której jest Bóg i ja – zauważa Paweł.

W końcu odzywa się i Joanna: – Cała droga, ludzie, z którymi byłam, to niesamowite doznanie. Cuda, których doświadczyliśmy po drodze, umacniały mnie na dalszą wędrówkę. Po załamaniu nagle okazywało się, że rozwiązanie przychodzi samo. Wystarczyło powierzyć wszystko Bogu. A po powrocie... Camino trwa dalej, tylko widoki są inne. ■

Kamienny ołtarz

Każdego wieczora wszyscy uczestniczyli we Mszy św. Często zdarzało się, że kościoły były pozamykane. Tamtejsi kapłani mają w opiece nawet po 10 świątyń, a Msze św. odprawiane są rzadko. – Ale wystarczyło pójść do pobliskiego domostwa czy baru i zapytać, kto ma klucze od świątyni. Miejscowi porzucali swoje zajęcia i chodzili po sąsiadach, dopóki nie znaleźli kluczy. Potem wielu z nich przychodziło do kościoła i nikomu nie przeszkadzało, że Msza św. odprawiana jest w języku polskim. Widać tam ogromny głód Eucharystii – opowiada ks. Piotr.

Kiedy w jakiejś miejscowości nie było kościoła, Msza św. odbywała się przy schronisku, na plaży, a nawet wśród klifów. – Często na Eucharystię przy schroniskach przychodzili pielgrzymi z innych krajów – dodaje Anna.

Po kilku dniach marszu na stopach pojawiają się bolesne pęcherze. Całe szczęście, w grupie była Emilia, absolwentka wydziału pielęgniarstwa. To ona szczególnie dbała o zmęczone ciała

Z PRAWEJ: Joanna, Paweł, Anna i Emilia na szlaku



Otwarte Mistrzostwa Fotograficzne Olsztyn 2010

Pstryk drogą do sławy

Kiedyś aparat fotograficzny kosztował krocie.

Dziś prawie każdy z nas ma cyfrowkę – choćby w telefonie. Dobre zdjęcia są zawsze w cenie. Może warto trochę popstrykać?

Ansels Adams, wybitny amerykański fotograf i pianista, powiedział kiedyś, że chciałby znaleźć się w miejscu, gdzie Bóg czeka tylko, aby komuś otworzyć migawkę.

Dziś każdy ma szansę uwiecznić miejsca i chwile szczególnie, bo podstawowy sprzęt nie kosztuje już kilkadziesiąt tysięcy złotych, a wywołanie zdjęcia to wydatek rzędu 1 zł. Trzeba tylko pstrykać, a jeśli

jakieś zdję-

cie wzbudza zachwyt w znajomych, czemu nie pokazać go szerszej publiczności do oceny?

Drzwi do kariery

Miejski Ośrodek Kultury w Olsztynie już po raz szósty organizuje Otwarte Mistrzostwa Fotograficzne. Brzmi to bardzo fachowo i wiele osób może się niepotrzebnie wystraszyć. Konkurs nie jest bowiem skierowany tylko i wyłącznie do profesjonalistów. Swoje zdjęcia przysłać może każdy. – Często udział w Otwartych Mistrzostwach Fotograficznych otwiera drogę do kariery. I z tego faktu jesteśmy dumni najbardziej – mówią organizatorzy.

Zdjęcia – mimo że mogą być amatorskie – oceniane będą przez profesjonalne jury. W tym gronie zasiądą Izabela Jaroszevska – dyrektor Europejskiej Akademii Fotografii, Janusz Kobyliński z Wyższej Szkoły Sztuki i Projektowania w Łodzi, Marek Marcinkowski – dyrektor MOK oraz fotograficy Ryszard Czerwiński i Paweł Staszak. Każde zdjęcie zostanie poddane wnikliwej analizie technicznej i estetycznej. Jak zapewniają jurorzy, nie pominą żadnej fotografii, a burzliwe, lecz konstruktywne obrady pozwolą wybrać najlepsze.

Jedno dobre ujęcie wymaga czasem mnóstwa sprzętu i cierpliwości, ale jednego naciśnięcia guzika



ZDJEŃCIE: MORGUEFILE.COM

Trzy kategorie

Prace należy przysłać do MOK do 15 listopada 2010 r. Każdy autor może zaprezentować maksymalnie 6 swoich zdjęć, przy czym ich tematyka nie musi być jednakowa. W tym roku jury oceniać będzie fotografie w 3 kategoriach: „Każdy człowiek”, na którą składa się portret, reportaż, akt i ludzie, „Mała i wielka architektura” oraz „Cała natura”, czyli pejzaż, fauna i flora. Szeroki zakres wariacji fotograficznych pozwala na zupełną dowolność i nie stawia żadnych granic. Jedynym ograniczeniem uczestnictwa w konkursie jest opłata w wysokości 20 zł i wymóg zdjęcia wywołanego lub wydrukowanego. Nagrody są z górnej półki, a i prestiżu nie mały. Więcej informacji na www.omf.mok.pl.

Aparat dobrze jest mieć przy sobie cały czas – nie wiadomo, kiedy trafi się okazja do zrobienia świetnego zdjęcia

Jeszcze za wcześnie?

Dla tych, którzy jeszcze nie są gotowi, by publicznie pokazywać swoje zdjęcia, MOK proponuje Centrum Sztuk Wizualnych. Są to prowadzone przez profesjonalistów warsztaty fotografii, grafiki komputerowej, plastyki, techniki reklamy i filmu. Dla początkujących przygotowany jest program ABC fotografii, natomiast trochę bardziej zaawansowani mogą poszerzać swoją wiedzę z zakresu fotografii krajobrazu, fauny i flory, architektury oraz portretu, aktu, reportażu, fotografii podróżniczej. Programy i dane kontaktowe znaleźć można na stronie www.csw.mok.olsztyn.pl. Warto więc wziąć aparat i ruszyć tam, gdzie Bóg tylko czeka, aż otworzymy migawkę.

Łukasz Czechyra

**zaproszenia****Dla kantora i psalterzysty**

Archidiecezjalna Szkoła Muzyki Sakralnej zaprasza muzyków kościelnych na przygotowanie do posługi organisty oraz kantora i psalterzysty. Naukę

podejmować mogą także osoby, które dotąd nie grały na żadnym instrumencie. Więcej informacji u dyrektora szkoły księdza kanonika Piotra Podolaka pod nr. (89) 524 71 53 lub 503 144 519, ewentualnie e-mail: cherubin2@poczta.fm.

Kurs narzeczeński

Kolejny cykl przygotowujący młodych ludzi do małżeństwa rozpocznie się **5 października**. Kurs trwa 10 tygodni, prowadzi go małżeństwa, księża, psychologowie i doradcy rodzinni, wykorzystując

metodę wykładu i dialogu, dlatego konieczna jest obecność obojga narzeczonych. Po ukończeniu uczestnicy otrzymają zaświadczenie. Informacje na www.personahumana.pl oraz u ks. Wojława Czupryńskiego nr. tel. 600 752 452, czuwoj@wp.pl lub ofm@personahumana.pl.

Fromborska sesja naukowa o kanonikach warmińskich

Mecenasi sztuki i uczeni

Rola, jaką odegrali i odgrywają w regionie, jest nieoceniona. Aby przybliżyć **znaczenie i historię warmińskiej kapituły**, odbyła się we Fromborku ogólnopolska sesja naukowa.

Zeby dobrze poznać historię Warmińskiej Kapituły Katedralnej i wnikliwie przestudiować cały materiał archiwalny, który zostawili po sobie kanonicy, potrzeba wieloletniej pracy zespołu historyków i archiwistów. Liczne zapisy, księgi, listy i sporządzone przez nich notatki w doskonały sposób obrazują rozwój kultury i nauki na Warmii, ale również mówią wiele o samych kanonikach. To oni – dzięki dobremu statusowi materialnemu – fundowali nie tylko stypendia dla zdolnej młodzieży z biednych rodzin, zakładali szkoły i szpitale, ale również fundowali unikatowe dzieła sztuki: obrazy, kielichy, monstrancje, rzeźby i całe ołtarze, które dziś świadczą o kunszcie ówczesnej sztuki sakralnej.

Niemi świadkowie

Sesja naukowa była poprzedzona zwiedzaniem wystawy „Fundacje kanoników Warmińskiej Kapituły Katedralnej”, która została przygotowana wspólnie przez Muzeum Archidiecezji Warmińskiej i Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku.

– W pewnym sensie tą wystawą i sesją naukową podsumowujemy jubileuszowy rok



ZDJEŃIA KRZYSZTOF KOZIŁOWSKI

750-lecia Warmińskiej Kapituły Katedralnej we Fromborku. Na wystawie prezentujemy szeroko pojęty mecenat artystyczny kanoników od średniowiecza po czasy współczesne – mówi ks. dr Jacek Wojtkowski, dyrektor Muzeum Archidiecezji Warmińskiej.

W muzeum można obejrzeć przykłady złotnictwa fundowanego dla parafii, wybrane księgi z biblioteki kanoników oraz testamenty. Punktem centralnym wystawy jest ołtarz ze Skolitu, ufundowany w 1557 r. przez kanonika Jana Hanowa.

– Specyfika muzeów kościelnych polega na tym, że mają one za zadanie ukazywać nie tylko przeszłość, ale również współczesność, gdyż sztukę sakralną należy rozpatrywać w ciągłości. Dlatego, obok zabytków, można zobaczyć przykłady złotnictwa współczesnego czy też ufundowane przez kanonika ks. Jana Górnego szaty liturgiczne i witraże – podkreśla ks. Wojtkowski.

Bliżej kanonii

– Gromadzi nas tutaj szacunek dla kultury europejskiej i jej wątku sakralnego. W ciągu stuleci powstały na Warmii liczne dzieła sztuki. Dziedziczymy po naszych poprzednikach dzieła architektury oraz elementy ich wystroju, a także książki. I nie są to martwe eksponaty. Do dziś spełniają swoją funkcję – mówi bp Jacek Jezierski.

Kielich z 1550 r., ufundowany przez kanonika Marcina Kromera dla katedry fromborskiej

Podczas sesji naukowej prelegenci przybliżyli rolę Warmińskiej Kapituły Katedralnej w historii naszego regionu. Podkreślali również jej wkład w konserwację i za-

Podczas zwiedzania goście wymieniali się uwagami na temat zbiorów

bezpieczenie warmińskich zabytków. – Patrząc na 750 lat historii kapituły, dostrzega się ogromny dorobek naukowy, zwłaszcza z zakresu historii, historii Kościoła i prawa kanonicznego. Oceniając ten czas, należy stwierdzić, że jej bogactwo w wielu wymiarach ży-

cia kościelnego, jak również społecznego oraz kulturowego, jest nie do przecenienia. Ale kapituła to nie tylko historia, lecz także teraźniejszość i przyszłość – uważa ks. prof. Andrzej Kopiczko.

Dr Marek Rubnikowicz, dyrektor Muzeum Okręgowego w Toruniu, przedstawił płaszczyzny współpracy między muzeami państwowymi i kościelnymi. – Warto pamiętać, że dziś niewiele osób odwiedza muzea. Często ludzie stykają się ze sztuką jedynie w kościołach – podkreślał.

Do tej myśli nawiązywała również dr Grażyna Kobrzeniecka-Sikorska podczas wygłaszania referatu na temat współczesnej sztuki sakralnej, zaś o głębi i wymowie kościelnego dziedzictwa kulturalno-artystycznego, jego roli w ewangelizacji i formacji mówił ks. dr Jacek Wojtkowski.

W drugiej części sesji prelegenci omawiali poszczególne fundacje kanoników: ołtarz ze Skolitu na tle „Chrześcijańskiego wyznania wiary katolickiej” Stanisława Hozjusza (bp prof. Julian Wojtkowski) czy portret wotywny i portret ukryty w obrazie „Opłakiwanie” z bazyliki mniejszej św. Katarzyny w Braniewie (prof. Jowita Jagła). O fundacjach kanonika Kunicka jako przyczynku do badań nad twórczością Piotra Kolberga mówiła Elżbieta Topolnicka, o fundacjach kanoników na rzecz Szpitala św. Ducha – Jadwiga Semków, zaś o witrażach kanoników Warmińskiej Kapituły Katedralnej – Weronika Wojnowska.

Krzysztof Kozłowski



PANORAMA PARAFII pw. św. Jakuba Apostoła w Bartołtach Wielkich

Trzy w jednym

Dzieli ich wiele – są na granicy Warmii i Mazur, a administracyjnie należą do trzech różnych gmin. Parafianie pokazują jednak, **jak – mimo barier** – osiągać jedność.

Wież założona przez Bartłomeja Kirshbauma posiadała w XIV w. 90 włók ziemi, z czego 4 przekazano powstającej w 1379 roku parafii. Pierwszy kościół uległ zniszczeniu w 1565 r., a nowy spłonął kilkadziesiąt lat później podczas wojny. Kolejna świątynia została zniszczona podczas wojen napoleońskich, a Bartoły weszły do parafii Ramstwo. Probostwo wróciło – co prawda – na te tereny, ale nadeszły ciężkie czasy administracji niemieckiej. Najpierw Bismarck i Hakata, potem Kulturkampf i kolejne wojny. „Z prawdziwą satysfakcją mogę dziś zameldować, że usunięto całkowicie polski napis na naszej kapliczce wioskowej” – pisał do swoich władz nauczyciel z Leszna.

Jednak i polskość, i wiara przetrwały. I mają się dobrze.

Bo tak trzeba

Parafia pw. św. Jakuba Apostoła terytorialnie zajmuje dość duży obszar. W Rumach i Raszągu znajdują się kaplice dojazdowe, a w mieszkańcach bardzo silnie zakorzeniony jest patriotyzm lokalny – każda wieś czuje się gospodarzem świątyni i dba o nią. Czasami dochodzi nawet do pewnej rywalizacji – np. podczas uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej poszczególne wieś są odpowiedzialne za jeden z ołtarzy przy trasie głównej procesji w Bartołtach i starają się, żeby to właśnie ta stacja wyglądała najpiękniej.

Wszystko dla dobra ogółu, bo – mimo że parafia jest podzielona – ludzie tworzą jedność. Często nie znają się między sobą, ale jeśli komuś dzieje się krzywda, w miarę możliwości pomaga każdy. Dwa



K.S. PAWEŁ OSTROWSKI

Przy ołtarzu nie ma znaczenia pochodzenie – wszyscy tworzą jedną rodzinę

PONIŻEJ: Pierwsza Komunia św. owocuje – część dzieci służy jako ministranci



K.S. PAWEŁ OSTROWSKI

lata temu pewna rodzina straciła w pożarze wszystko. Od razu znaleźli się darczyńcy z odzieżą, meblami czy pieniędzmi. Nie dlatego, że to znajomi. Ludzie po prostu wiedzą, że tak trzeba.

Jedna rodzina

Przy każdej świątyni działają róże różańcowe (również panów) oraz ministranci. Co roku kilkoro dzieci spośród tych, które po raz pierwszy przyjęły Komunię św., zgłasza się do służby ołtarza. Wśród nich są również dziewczynki i to one

często wykazują się większym zaangażowaniem niż chłopcy.

Wszyscy razem organizują w Bartołtach festyn na św. Jakuba. Każdy daje, co może – gospodynie pieką ciasta, przygotowują sałatki, bigosy, jeden z mieszkańców serwuje zupę rybną, a proboszcz kusi ogórkami małosolnymi i smalcem.

Mimo że są rozrzućeni, czują się wspólnotą. Niektórzy na Pasterkę idą pieszo pośród śniegów. – Wspominamy młodość, kiedy do kościoła chodziło się kilka kilometrów – mówi.

Łukasz Czechyra

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE:

9.00 – Rasząg, **10.15** – Rумы, **11.30** – Bartoły Wielkie.

W DNI POWSZEDNIE:

17.00 – w środy w Raszągu, w piątki w Rumach, pozostałe dni w Bartołtach Wielkich

**Zdaniem proboszcza:**

– Parafia liczy ok. 1300 osób. W wakacje trochę się to zmienia, bo wokół

są ośrodki wypoczynkowe i wówczas kościół jest pełen przyjezdnych. Część Bartołów jest nawet nazywana „dzielnicą domkowiczów”, gdyż swoje domy mają tu ludzie z Warszawy czy Poznania, którzy przyjeżdżają na lato. W nauczaniu stawiam na duchowość i widać tego efekty – mieszkańcy wspaniale przeżywają rekolekcje czy Drogę Krzyżową. Mimo podziału, stanowimy jedność. Wystarczy, że ludzie zobaczą, że komuś się dzieje nieszczęście i od razu ruszają z pomocą sąsiedzką. Parafianie reagują na biedę innych i potrafią sobie wzajemnie pomóc. Dbają także o swoje świątynie – nie tylko dają ofiary, ale też sami pracują. Żyjemy obok siebie, dla siebie i tworzymy jedną wspólnotę. Ja cieszę się, że jest z kim i dla kogo pracować. Czuję wdzięczność ludzi i zaufanie, którym mnie darzą. Przychodzą do mnie, rozmawiają, proszą o rady. Wiedzą, że nie jestem tylko administratorem, ale duszpasterzem i przyjacielem.

Ks. Paweł Ostrowski

Urodzony w roku 1962. Świecenia kapłańskie przyjął w 1987 r. Wcześniej pracował w Bartoszczycach oraz Sętalu. Od 2007 r. jest proboszczem w Bartołtach Wielkich.